WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 1 Czerwca 1882 roku. № 22 20 Maja (1 Czerwca) 1882 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 21).

Lwów 1 lutego 1882 r.

20 gatunków gruszek w Płockiém. — Kilka gatunków jabłek płockich.— Wierzbaki.— Żarzut niektórym miłośnikom sadownictwa.—Jakiemi to dobremi gatunkami drzew owocowych należałoby zapełnić sady na Żmujdzi.

11. *Królewny.* Grusze te, które i w Poznańskiém widziałem, wyrastają w potężne drzewa co do grubości i wysokości. Owoc ich duży, podłużny, w końcu lata dojrzewa, będąc smaku wyborowego, koloru żółtawego z rumieńcem, a tak delikatny, że spadłszy z drzewa rozbija się na miazgę. Osy go bardzo lubią i zwykle też ich pełno przy tych gruszkach, a wybierając naturalnie co najdojrzalsze i najdorodniejsze gruszki, zrobiony mały otwór tak umieją wydrążyć, że nieraz przy obrywaniu zdarza się spotkać na drzewie takich kilka i kilkanaście gruszek, z których po wyjedzeniu przez osy miąszu ze środka, pozostała tylko sama łupina jak papier cienka. Równie jak do użytku stołowego, są to wyborne gruszki do suszenia, a że przytém jeszcze bardzo wielkie, to zasługują ze wszechmiar na rozpowszechnienie w innych częściach naszego kraju, gdyż przytém jako prawdopodobnie nasz rodzimy gatunek na wszelkie zimy jest wytrwały. Grusza ta oprócz tego silnie wyrastając do góry i nie rozszerzając na boki swych gałęzi, nie potrzebuje podpór pod nie gdy obrodzi, co jéj się bardzo często zdarza, i jest zapewne ze wszystkich gatunków grusz i jabłoni najlepszą pod każdym względem do obsadzania dróg publicznych, i dla tego na ten gatunek zwracamy szczególną uwagę naszych krajowych pomologów.

12. *Mączki* mają owoc tak duży jak królewny, który przed samém dojrzeniem jest smaczny i soczysty, lecz po dojrzeniu staje się tak mączysty i pozbawiony soku, że może już tylko do suszenia służyć, do czego się bardzo przydaje, bo jest wielki.

13. *Muszkatółki* są to niewielkie gruszeczki, lecz za to bardzo się obradzające, smaku delikatnego i dobrego dla tych, co lubią zapach muszkatelu.

14. *Owsianki* są to gruszki niewielkie, podłużne, kształtu bardzo ładnego regularnego, i pięknego koloru żółto-kanarkowego bez kolorów czerwonych. Soczyste, smaku przewybornego po dojrzeniu, a przytém często i wielce obradzające. Wyborowy gatunek.

15. *Pomarańczówek* mamy dwie odmiany, obiedwie po dojrzeniu żółte, tylko druga nieco późniejsza odmiana ma z jednego boku słaby kolorek czerwony i po dojrzeniu ustępuje w wyśmienitości smaku pierwszéj odmianie bezkolorkowéj i wcześniejszéj. Są to gruszki wybornego rozpływającego się w ustach smaku, które też właśnie z tego powodu zasługują istotnie na nazwę, jaką noszą. Gruszki te często się trafiają po ogrodach w Płockiém.

16. *Panny.* Tyle tylko o nich pamiętam, że są dobre gruszki, średniéj wielkości, lecz reszta szczegółów ulotniła mi się gdzieś w tarapatach tylu lat koczującego życia pomiędzy obcymi i swymi.

17. *Passówki* zdaje się, że swém nazwiskiem mogą przypominać pochodzenie z Niemiec, z miasta Passau, lecz to domysł tylko. Przewybornego są te gruszki smaku słodko-winnego, a przytém swym pozorem pociągające, gdyż są kształtne podłużne, średniéj wielkości, z jednéj strony żółte, z drugiéj czerwone. Gatunek urodzajny.

18. *Sapieżanki* zkądby pochodziły, niewiadomo nic, lecz są bardzo dawne w naszych sadach. Są to gruszki po zupełném dojrzeniu, które jeszcze późniéj następuje niż kolor żółtawy z rumieńcem skórki, pierwszorzędne co do wyborności swego smaku, rozpływające się w ustach i odznaczające się szczególnym sobie tylko właściwym a przyjemnym zapachem. Warte upowszechnienia.

19. *Trąby,* ledwie parę razy miałem je tylko sposobność widzieć. Są to gruszki niezwykłéj wielkości, łamiące gałęzie nawet przy średniém obrodzeniu. Smaku ich już nie pamiętam, nie musi być szczególny, ale z powodu swéj potężnéj wielkości gatunek ten niepowinien być zapomnianym, gdyż przez staranną kulturę dałby się uszlachetnić, a być może, że i skrzyżować z innemi. Czy gruszka ta jest pochodzenia zagranicznego, czy też krajowego niewiadomo mi, ale ich nazwisko tak swojskie pozwalałoby powiedzieć: ha! może to i nasz krajowy gatunek, który w każdym razie z powodu swéj wielkości do suszenia jest znakomity.

20. *Winiówki* liczą się też do najwyborniejszych gatunków gruszek z powodu swego rozpływania się w ustach i soczystości, a oraz winkowatego smaku. Dwie są ich odmiany: zwyczajne i saskie, będące znacznie większe od pierwszych i jeszcze przyjemniejszego smaku.

Są zapewne i inne jeszcze gatunki gruszek w Płockiém, lecz tych albo nie znałem, albo też nieprzypominam sobie, lecz i te, któreśmy tu wyliczyli, mogą pod każdym względem zadowolić wszelkie wymagania miłośników sadownictwa.

b) Jabłonie:

1. *Papierówki* dwie mają tu letnie odmiany: wcześniejszą i późniejszą, która pod względem dobroci ustępuje nieco miejsca pierwszéj, którąby nazwać można było *królową jabłek letnich i jesiennych,* to jest tych co się nie dają długo przechowywać. Zupełnie dojrzałe jabłko *papierówka* jest istotnie osobliwością w swoim rodzaju, gdyż staje się tak przezroczyste, że prawie dają się ziarnka w środku jego widzieć. Jest ono wtedy tak rozpływające się w ustach, soczyste, przyjemnego orzeźwiającego i delikatnego do tego stopnia smaku, że w tych przymiotach żadne już z innych gatunków jabłek nie może z niém iść nawet w porównanie. Przytém papierówka dobrze obradza, a owoc jéj jest wielki, tylko na targ musi być przed zupełną dojrzałością wywożony, gdyż po dojrzeniu staje się za delikatny, aby mógł już dalszą podróż odbyć. Po dojrzeniu też już tylko może być na surowo spożywany, a do użytku kuchennego tylko w stanie niezupełnéj dojrzałości może być używany. Jako jabłko pierwszorzędne, chociaż letnie, tém więcéj, że pochodzenia czysto polskiego, papierówka zatém powinna być wszędzie po naszych ogrodach upowszechnianą i zająć to stanowisko w gatunkach jabłek letnich, jakie reneta zajęła w gatunkach zimowych.

2. *Mnichy* nieco późniejszy od papierówki gatunek i mniejszy też owoc, ale zawsze wyborny. Dwie są odmiany w tym gatunku, chociaż niezbyt bardzo wielkiéj różnicy; obiedwie się tém wyszczególniają od wszelkich innych gatunków jabłek, że zwykle zwłaszcza w téj odmianie nieco wcześniejszéj i lepszéj, prawie nie ma pojedynczych jabłek, a tylko same parki, czyli dwa razem z sobą zrosłe. I ten gatunek zasługuje na upowszechnienie, gdyż jest wyborny.

3. *Oliwki*, jabłka jesienne, wybornego smaku, soczyste.

4. *Czubaki* muszą być czysto krajowym gatunkiem, dojrzewają na początku jesieni. Są niewielkie i śpiczaste. Dobrego, lecz nie pierwszorzędnego smaku. Odznaczają się zatém wielką urodzajnością, gdyż jeźli późne majowe przymrozki zawiązków nie zniszczą, to wtedy jabłoń wygląda jak oblepiona żółciejącemi po dojrzeniu czubakami. Jabłoń ta nie rośnie wzwyż, lecz za to rozłożysto i obficie ma gałęzi kaskadowo do ziemi spuszczających się nieco w dzikim nieładzie. Owoc ten dobry do suszenia.

5. Z zimowych gatunków mamy w Płockiém: *Renety szare* i *renety złote*, obiedwie wyborowéj dobroci, a zwłaszcza też ten drugi gatunek.

6. *Kalwile czerwone*, które bardzo powszechnie zwane są tu *Kalwinami.*

Są jeszcze i inne gatunki zimowe, lecz Bóg święty raczy wiedzieć, jak się tam one nazywają, a nawet czy mają jakie specyalne nazwiska. Pomologia u nas jeszcze nie kwitnie, a raczéj dotąd nie uzyskała uznania, to też skoro zachodzi potrzeba nazwania którego drzewa, to się mówi powszechnie jabłko lub owoc zimowy, i to wystarczało niegdyś dostatecznie. Między jednak temi gatunkami tak ogółowo mianowanemi, być może, że dałyby się znaleźć jakie bardzo dobre, gdyż w téj kategoryi mieści się niejeden gatunek odznaczający się wielkością owocu, zdolnością długiego przechowywania, dobrym smakiem i t. d.

Kiedym był jeszcze w szkołach, przypominam sobie, na targu sprzedawany w Płocku, duży gatunek jabłek *Wierzbakami* zwany, którego potém nigdy nie zdarzyło mi się spotkać. Jabłka te dojrzewające w początku września odznaczały się lichym smakiem, ściągającym nieco, tak jak gryziony liść wierzbowy zawierający w sobie *salicyn*, i ztąd ich zapewne nazwa pochodziła. Jako owoc stołowy nie zasługiwały żadnym sposobem na uprawę, ale mógłby to być jednak gatunek dobry do suszenia lub produkcyi cydru, jeżeli obradzał obficie i corocznie. Angielskie bowiem gatunki jabłek specyalnie tylko do wyrobu cydru służące, są także zupełnie nieprzydatne do użytku stołowego, a jednak wyciśnięty z nich moszcz czyli sok, właśnie po fermentacyi najlepszy cydr wydaje. Te jabłka angielskie, o których mowa są twarde, a przytém taką jakąś drzewiastą twardą, i pod działaniem zębów bardzo trudno rozdzielającą się tkanką komórkowatą wypełnione, że ich jeść wcale niemożna, ale pomimo to drzewa ich są bardzo urodzajne; ztąd to nawet i naszego gatunku wierzbaków niezawodnie bardzo rodzimego nie wypada wytępiać do szczętu, i jeżeli go kto jeszcze w swym sadzie posiada, niech go przynajmniéj choć z jeden egzemplarz gdzie na uboczu zachowa, aby gatunku krajowego nie zatracić. Z postępem bowiem sadownictwa i jego rozszerzenia się u nas, tak jak we wszystkich północnych krajach już to nastąpiło, wyrób cydru i u nas się upowszechni, a wtedy takie gatunki jak wierzbaki wystąpią na porządek dzienny.

Gdyby tylko pilny przegląd zrobiono w sadach każdéj okolicy naszego kraju, nie ulega wątpliwości, żeby niejeden cenny gatunek nasz rodzimy lub też od niepamiętnych czasów sprowadzony z zewnątrz, ale przez długi pobyt u nas zupełnie wypróbowany i przyswojony znaleziono, a któryby na upowszechnienie ze wszech miar zasługiwał. Dzisiejsi sadownicy nazbyt się rzucili do zagranicznych gatunków drzew owocowych, a zapomnieli o dawnych znanych gatunkach, pomiędzy któremi są przecięż znakomite. Żadną miarą to się nie godzi i jest niepraktyczne. Niektórzy miłośnicy sadownictwa z młodszéj generacyi tak są zajęci zagranicznemi gatunkami grusz i jabłoni, że im nawet na myśl nie przyszło, że w kraju jednak przedtém nim oni wystąpili na pole działalności sadowniczéj, były wyborne owoce, i że dziś one nic na wartości nie straciły, w obec sprowadzanych gatunków z za granicy. Mieszkałem ja też długo za granicą i znam tamtejsze owoce, to mogę coś powiedzieć o nich w porównaniu do naszych. Zapewne, że za granicą sadownictwo znacznie więcéj udoskonalone i rozpowszechnione niż u nas, ale i tam tak samo jak u nas są po sadach obok wybornych i niewiele warte owoce, tylko, że za granicą gdy co jest dobrego, to zaraz zostaje po całym świecie roztrąbione, czego my ze swojemi robić nie umimy.

Jeżeliby kto z młodszych wiekiem miłośników sadownictwa sądził, że im stawiam niesłuszny zarzut, to w takim razie odpowiadam: Słyszę ciągle i czytam po pismach o zajmowaniu się gatunkami zagranicznemi drzew owocowych, ich przechwalanie na wszystkie tony, opisywanie ich tak szczegółowe, a obok tego jakoś mi się nie zdarza nigdzie spotkać szukania i zajmowania się temi gatunkami naszemi krajowemi, które są istotnie dobre. Cóż to więc? pytam: czy ci młodszéj generacyi miłośnicy ogrodnictwa nie sądzą czasami, że kraj już przed nimi wcale nie posiadał swoich własnych szlachetniejszych gatunków owoców? Któż słyszał, żeby zalecano rozmnażanie lub udoskonalanie przez uprawę rodzimych naszych w kraju gatunków, a tak przecięż wyborowych, jak pomarańczówki, sapieżanki, owsianki, papierówki, mnichy i t. d., a jednak podobne zachęty ciągle się spotyka względem wyłącznego rozpowszechnienia u nas mniéj lub więcéj dobrych i możliwych zagranicznych gatunków? Czemuż to obok tego nie szukamy w każdéj okolicy naszego kraju dawniejszych tam dobrych gatunków i tych jednocześnie z dobremi zagranicznemi nie propagujemy upowszechnienia? Wszakżeż podobne badanie w naszéj prowincyi najwyżéj na północ posuniętéj, na Żmujdzi, pokazało, że i tam istnieje dobry gatunek jabłek, wypróbowanéj wytrwałości drzewo w klimacie surowym (jabłko śmietankowe), które da się tam wszędzie w północnéj Litwie i na Białorusi rozpowszechnić, gdzie już wiele zagranicznych gatunków nie da się przynajmniéj tak łatwo i wprost przyswoić. Gdybyśmy tylko chcieli troskliwiéj szukać, nie wątpię, że w każdéj okolicy moglibyśmy znaleźć coś istotnie dobrego, coby zatrzymać obok nowości zagranicznych koniecznie wypadało. Niech nas nikt nie posądzi, że jesteśmy przeciwnikami istotnie dobrych zagranicznych gatunków, ponieważ jesteśmy tylko niepogodzonymi przeciwnikami wyłączności tych zagranicznych odmian, bo słuszność i praktyczność na tém polega, aby przyjmować dobre obce, ale bynajmniéj nie zaniedbując i nie zapominając o tém, co jest rzeczywiście dobrem naszém rodzimém, i myślę, że wszyscy rozsądni i praktyczni ludzie, zupełną nam w tém słuszność przyznają.

(D. c. n.)

Nasz przemysł techniczny.

Bezmyślną może być każda robota, ale żadna praca. Nawet łowiectwo jest przemysłem, tém więcéj rolnictwo. Dla odróżnienia przemysłu wytwarzającego wyroby techniczne z płodów surowych od innych rodzajów przemysłu, naprzykład od przemysłu dostarczającego tylko wyrobów umysłowych, niezajmujących przestrzeni, trzeba go oznaczać wyrazem „techniczny.“ Usprawiedliwieniem téj ścisłości w rozróżnieniu prac ludzkich jest coraz większa potrzeba ścisłości we wszystkiém. Każdy przedmiot dobrze pojmowany i rozumiany ma swą nazwę odznaczającą go od innych, do niego podobnych. Ludzie i rzeczy niemające nazwy, którąby je dokładnie odznaczała od innych do nich podobnych, są bez znaczenia. W narodach niemających obywatelstwa i uporządkowanéj własności ziemskiéj są tylko imiona osobowe, a nie ma rodzinnych. Takiemi są narody azyatyckie i byli Żydzi nawet po przyjściu do Europy.

Lubimy twierdzić, żeśmy narodem przeważnie rolniczym. Nie mylimy się pod tym względem. W rolnictwie jesteśmy samoistni. Rolniczący włościanie nasi postąpili w ostatnich latach w dobrobycie swoim. Mniéj powodzenia doznają wiejscy rękodzielnicy nasi. Ich przemysł, zamiast rozwijać się podług nowych potrzeb i środków, zgodnie z duchem czasu, upada i znika bez śladu. Techniczny

nasz przemysł jest od wieków naśladującym i zależnym od obcych. On jest nieustannie początkującym, jakby poczynającym się, ma pozór świeżo zaprowadzonego, który sposoby i osoby w nim czynne zapożycza od obcych, bo niedoszedł jeszcze do własnych. On ma pozór, jakoby przodkowie nasi nie byli mieli własnych wyrobów i wszystkie im potrzebne byli pobierali od obcych. Co nadaje mu tę cechę obczyzny? Dwie okoliczności. Pierwszą jest przewaga wyrazów i znamion obcych w technice naszéj. Np. wizerunki świętych upowszechnione między nami mają napisy obce; charakter cudzoziemski ma większa część zabawek używanych przez nasze dzieci. Ważniejszą od téj i więcéj przekonywającą okolicznością jest dorabianie się u nas obcych przedsiębierców technicznych mniejszego lub większego majątków, przy wyjątkowo tylko pomyślném powodzeniu krajowych techników. Najmniéj piąta część cudzoziemców techników, którzy u nas osiedli dorobiła się majątku w ciągu 25 do 30 lat. Z krajowców najwyżéj 3 na 100. Techniczny nasz przemysł jest tak słaby, że znika w obec osiadającego u nas obcego. Obcy przemysł techniczny, osiadający u nas, przynosiłby ogółowi krajowemu te same pożytki co narodowy, wyrosły z osób i rzeczy krajowych, gdyby się u nas utrwalał i unarodowiał. Synowie osiadłych u nas techników opuszczają pospolicie zawód swych ojców. Tym sposobem nie powstaje bogate mieszczaństwo, celujące technicznym zarobkiem swoim.

Różnica między technicznym przemysłem narodowym, a obcym jest ta sama co między dobrem trwałém przez odnawianie się i postęp, a dobrem przemijającém i bezżywotném.

Każde nowe przedsiębierstwo techniczne jest pożytkiem nowym i dobroczynnym dla miejscowości, w któréj powstaje, niezależnie od tego, czy je zakłada obcy czy krajowiec. Różnica jest tylko w wielkości dobroczynnego wpływu przedsiębierstwa na ludność miejscową i okoliczną. Przedsiębierca krajowiec znając swoich lepiéj niż obcych wybiera krajowców na pomocników swoich. Z uzyskanych zarobków swoich korzysta w kraju swoim przedsiębierca krajowiec. Obcy, jako ożywieni temi samemi uczuciami względem swojego kraju, a nie tego, do którego przybyli, nie mając jego potrzeb i wzrostu jego dobra na względzie, są temu krajowi, do którego przybyli o tyle z własnéj woli pomocni, o ile muszą. Jeżeli nie mają zamiaru w nim stale osiąść i do śmierci pozostać, wywożą z niego zarobki swoje i pozostają obojętnymi na jego potrzeby.

Niemcy uczą się więcéj od Francuzów i Anglików, niżeli ci jedni i drudzy od Niemców. Ta wymiana usług nie przeszkadza Niemcom, Anglikom ani Francuzom mieć pod każdym względem własny, narodowy przemysł techniczny.

Zachodnia Europa jest we wszystko co sprzyja postępowi przemysłu technicznego zasobniejszą niż my. Z potrzeby i korzyści uczenia się od naszych sąsiadów, naśladowania ich wzorów i zasilania się od nich w zdolnych techników, nie wynika potrzeba tak nieustannie wielkiéj zależności od nich, jaka u nas panuje. Nadmierna techniczna zależność nasza od Niemców, trwająca od dwóch wieków, nie może pochodzić z przyczyny przemijającéj, przypadkowéj. Ona musi być skutkiem przyczyny trwałéj, zrosłéj z nami i naszym bytem.

Mniejsze powodzenie się przedsiębierstw technicznych ich właścicielom Polakom niżeli właścicielom takich samych przedsiębierstw Niemcom w Polsce osiadłym, jest faktem niezaprzeczalnym. Każde przedsiębierstwo ma trzy strony należące do jego całości. Którakolwiek z nich jest niedostateczna, przedsiębierstwo nie wiedzie się i nie przynosi należytych korzyści. W zupełności wszystkich trzech jego stron leży wielkość jego powodzenia. Stronami temi są: 1) techniczna, 2) gospodarcza, 3) kupiecka.

Techniczną stroną każdego przedsiębierstwa jest przerobienie jego materyału w zamierzone wyroby. Gospodarczą jest wybór miejsca działania, urządzenie i prowadzenie przedsiębierstwa. Kupiecką stroną jest nabywanie materyału, potrzebnych pomocników i przyrządów, i zjednanie po cenie korzystnéj dostatecznego odbytu wyrobom swoim. Czy nabywa się te zdolności jedynie drogą teoryi, czasowéj wprawy, lub dopiero przez połączenie jednéj z drugą? Odpowiedź na to pytanie daje nam poznanie życia i działania technicznego trzech znakomitych tegowiecznych techników naszych. Niezaprzeczalnemi znakomitościami i wzorami tego są hrabia Karol Brzostowski, Hipolit Cegielski i Ignacy Łukasiewicz. Żaden z nich nie był uczniem szkoły techniczéj, nie wprawił się w swojém przedsiębierstwie przed objęciem go w podobnym zakładzie innym, nie ćwiczył się poprzednio w spekulacyach kupieckich, a jednak każdy z tych trzech mężów poprowadził swoje przedsiębierstwo z wielkiém powodzeniem i w sposób wzorowy.

Hr. Karol Brzostowski urodził się w początku b. wieku, po skończeniu szkół wstąpił do ówczesnéj armii polskiéj, dowodzonéj przez Wielkiego Księcia Konstantego i został w niéj oficerem korpusu inżenierów. Po kilkuletniéj słnżbie wystąpił z wojska dla objęcia majątku odziedziczonego po rodzicach. Dobra Sztabin w gubernii Augustowskiéj, stanowiące ten majątek były tak zadłużone i procesami zagrożone, że Karola Brzostowskiego dziedzictwo było tylko tytularne. Rozległość dóbr sztabińskich wynosiła 770 włók. Czwarta część téj przestrzeni była rolą orną, ale zasiew na niéj oziminy w czasie objęcia dóbr przez Brzostowskiego wynosił tylko pięćdziesiąt korcy żyta. Lasy były wyczerpane z drzewa towarnego. Czynsze dzierżawne czyniły rocznie 1200 rubli, propinaya 750 i młyn 50 r., razem przynosił Sztabin rocznie 2000 r. Fabryk nie zastał Brzostowski żadnych w Sztabinie. Ludność dóbr Sztabin była uboga, skłonna do kradzieży leśnéj i pijaństwa, nienawistna dworowi i nieoświecona. Wyrazem stanu dóbr i majątku w czasie objęcia go przez Brzostowskiego są odwiedziny u niego hr. Ludwika Paca. Brzostowskiego został siedzącego wieczór przy świetle łuczywa, z powodu braku świecy i pieniędzy na nią, gość i jego woźnica nie dostali wieczerzy, ani konie obroku lub siana. Przyczyną był niedostatek wszystkiego, tylko nie silnéj woli Brzostowskiego do pokonania wszystkich trudności. Pac umiał ocenić zacność Brzostowskiego w jego rozpacliwém położeniu, pożyczył mu z własnéj pobudki 1800 rubli. Podług ustaw krajowych miał Brzostowski prawo nie płacić pewnéj części długów, które ciążyły na dobrach przeciążonych długami. Brzydząc się tém prawem, nie chciał z niego korzystać, odrzucił radę przyjaciół namawiających go do tego rozpaczliwego środka i wybiegu. Zacność Brzostowskiego leży w odrzuceniu téj rady w chwili, kiedy zdawało się, że musi w niéj szukać swego ratunku.

Przez własne próby w małym rozmiarze i czytanie dzieł technicznych obeznał się Brzostowski z fabrykacyą szkła butelkowego i pospolitych szyb szklannych, z gorzelnictwem, piwowarstwem, fabrykacyą wódek słodkich, przerabianiem rudy żelaznéj w żelazo lane, z robieniem narzędzi i machin rolniczych, zbudował w swoich zakładach dwie machiny parowe i urządził u siebie pierwszy w Polsce telegraf. Zamiast sprowadzania cudzoziemców na dyrektorów i pomocników w swoich zakładach, wyrabiał sobie potrzebnych mu pomocników z ludności miejscowéj. Nietylko rachunki gospodarstwa rolnego i fabryk Brzostowskiego były prowadzone sposobem podwójnym przez *ma* i *winien;* Brzostowski prowadził sposobem podwójnym rachunki każdego z osobna swego sługi, pomocnika i robotnika. Czynność tę pełniła przez 30 lat żona jednego z urzędników Brzostowskiego, pod tym względem oczywiście jego uczennica.

Brzostowski uwolnił zaraz w pierwszym roku swego gospodarstwa włościan swoich od pańszczyzny, zaprowadził czynsze, płacił każdą robotę gotówką, karał i nagradzał pieniędzmi, podniósł w ciągu 30 lat obyczajność, dobry byt i oświatę ludności sztabińskiéj przez swój przemysł, urządzenie szkoły, szpitala, kassy pożyczkowéj i postępowanie swoje. Mimo dobroczynności swojéj względem ludności sztabińskiéj zostawił prócz znakomicie ulepszonego majątku kilka tysięcy rubli gotówki po swojéj śmierci. Brzostowski i Staszyc są znakomitościami naszemi swego rodzaju, które w wielkości swojéj nieustępują żadnemu z naszych bohaterów, uczonych, poetów i artystów. Brzostowski był wielkim technikiem i obywatelem polskim. Drugim pod obu względami wzorem téj wielkości jest Ignacy Łukasiewicz.

Ignacy Łukasiewicz zmarły w lutym r. b. w Chorchówce w majątku swoim, w Galicyi, powiecie Jasielskim był górnikiem i technikiem w przemyśle naftowym, znakomitym rolnikiem i nadewszystko w swoim zakresie wielkim obywatelem kraju.

Przemysł naftowy nieistniał w Europie i nieistniała nigdzie jego teorya w czasie, kiedy Łukasiewicza wezwano do czerpania i

czyszczenia nafty w dobrach Klobasy. Łukasiewicz doszedł do swoich wiadomości górniczych i technicznych przez własne spostrzeżenia, bez obcéj pomocy, wykształcił przy sobie wielu ludzi na zdolnych techników przemysłu naftowego, przysporzył potężnie majątku Klobasie, jako właścicielowi źródeł nafty w Bóbrce, zrobił sam znaczny majątek, świadczył przez 18 lat zadziwiająco wiele dobrodziejstw najróżniejszym ludziom, podniósł oświatę i dobrobyt około siebie.

Hipolit Cegielski umarł przed 8 do 10 laty. Przed zajęciem się fabrykacyą machin i narzędzi rolniczych był w gimnazyum poznańskiém nauczycielem języka polskiego i z zawodu filologiem. Straciwszy nauczycielską posadę swoją doznawał takiéj przychylności zamożnych rolników Księztwa Poznańskiego, że mu na bardzo ułatwionych warunkach odstąpili na własność fabrykę swoją machin i narzędzi rolniczych. Zakład ten prowadził przez 20 lat z korzyścią dla siebie i z pożytkiem dla rolnictwa krajowego. W prowadzeniu swego zakładu okazał się zarówno dobrym gospodarzem, technikiem jak kupcem. Prócz tych zalet był dobrym obywatelem.

Powyższe trzy wzory wyjawiają nam tajemnicę środka niezbędnego w przedsiębierstwach technicznych. Wielką pomocą jest wprawa w swoim zawodzie, przez odbycie praktyki w dobrym zakładzie. Użyteczność téj wprawy potężnieje przez znajomość teoryi swego zawodu, ale następna pilność ma największe znaczenie. Przez czytanie, próby w małym rozmiarze i nieustanną zabiegliwość można nawet bez poprzedniéj wprawy i teoryi prowadzić wzorowo swoje przedsiębierstwo.

Niedoszliśmy do narodowego przemysłu technicznego, bo nie szanujemy pracy dla jéj przyrody i godności. Praca podejmowana z chciwości jéj owoców, bez zamiłowania w niéj zawodzi łatwo. Przemysł techniczny podjęty z fantazyi, uważany jako poświęcenie się, jest płonny, choćby podjęty został przez wyższe zdolności techniczne i rozporządzał potrzebnym kapitałem. Innym razem pomówimy daléj o drogach wiodących do przemysłu krajowego.

ROZMAITOŚCI.

Pianie kogutów. Dr. Szokalski, sekretarz stały Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie, w numerze 8-m *Wszechświata*, umieścił wezwanie o podawanie mu szczegółów poczerpniętych z obserwacyi bezpośredniéj co do tego, czy rzeczywiście koguty pieją punkt o północy. Dr. Szokalski przywiązuje do tego niemałe znaczenie pod względem psychologicznym, i prócz tego uprasza o podawanie mniemań o przyczynie tego regularnego piania. Co do téj przyczyny, zapewne trudno będzie ją wskazać nawet biegłym i doświadczonym badaczom życia zwierząt. Co się zaś tycze czasu piania, to na pewno twierdzić można, iż nie odbywa się ono regularnie. Obserwowaliśmy sami, że koguty pieją po raz pierwszy to o 12-éj, to znów o 12½, najczęściéj zaś jeszcze późniéj, o godzinie 1½, a nawet 2-éj w nocy. Jak się zdaje, wcześniejsze lub późniejsze pianie zależy od pogody: gdy ona jest piękna, kogut pieje wcześniéj, gdy przeciwnie jest pochmurna, pieje późniéj. W takim razie pianie owo byłoby wynikiem nietyle jakichś warunków psychologicznych, ile fizyologicznych.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk dnia 27 maja 1882 r.

W tym tygodniu była wprawdzie cieplejsza temperatura, lecz bardzo częste przepadywały deszcze przy burzliwém powietrzu. Wiatr krążył bezustannie. Nowy-York po małéj zwyżce na pszenicę w tygodniu ubiegłym notował znowu niższe ceny; płacono za loco pszen. 1,46 dol., na lipiec 1,30¾ dol., przeciw cenom zeszł. tygod. za pszen. loco 1,47 dol., na czerwiec 1,35⅜ dol., cena na mąkę zaś nie uległa żadnéj zmianie.

Ostatni wywóz pszenicy do Europy wynosił z portów atlantyckich Ameryki:

do Anglii	44,000 kw.,	w poprzednim tyg.	15,000 kwr.
do kontynentu	30,000 „	„	„ 16,000 kwr.
z Kalifornii do Anglii	75,000 „	„	„ 55,000 kwr.
do kontynentu	10,000 „	„	„ 10,000 kwr.

Zapasy kontrolowane (visible supply) zmniejszyły się o 100,000 i wynoszą obecnie 10,200,000 buszli. W zeszłym roku o tym samym czasie pszen. loco 1,27 dol., mąka 4,65 dol., visible supply 16,300,000 buszli.

Z Anglii donoszą nam o zmiennym, jednakże ciepłém powietrzu z deszczami, które na oziminy bardzo korzystny wywarły wpływ. Targi okazywały stałe usposobienie.

Pszenicy angielskiéj dostawiono w przeszłym tyg. 41,266 kw. w przeciętowéj cenie po 47,11 d., przeciw 39,915 kw. w przeciętowéj cenie po 46,11 d. w tyg. ubieg., przeciw 28,402 kw. w przeciętowéj cenie po 42:2 d. w r. 1881.

Obcéj zaś pszenicy i mąki dowieziono w ubiegłym tygodniu

558,442 ctr. pszen.,	111,258 ctr. mąki		
791,195 „ „	216,273 „	„ w tyg. poprzednim,	
1,196,185 „ „	259,627 „	„ w roku 1881.	

Londyn notował w tym tygodniu obcą pszenicę o ½ do 1 szyl. niżéj. Pomimo wielkich dowozów mało interesów zawierano. Obcéj pszenicy odstawiono 33,208 kwr. przeciw 44,615 kwr. w ubiegłym tyg. W Liwerpol cena na pszenicę obniżyła się o 1 do 2 penny. Hull notował ceny stalsze. Leith miał usposobienie stałe. We Francyi, Hollandyi, Belgii panowała zniżkowa tendencya; tak samo miało się w południowych Niemczech. Prowincye nadreńskie i Austro-Węgry handlowały przy stałych cenach.

Nasz targ był również stałego usposobienia, zbyt bardzo trudny, gdyż eksportorowie nasi nie znajdowali żadnego rachunku przy sprzedaży na rynkach angielskich, pomimo tego sprzedano 3000 ton.

Notujemy za 1000 K°.	fun. w. hol.	marek
Pszenicy czerwonéj pstréj	122—123	190
„ jaréj obsadzonéj	127	208
„ jaréj	130	215
„ pstréj i jasno-kolorowéj	121—125	195—205
„ jasno pstréj	124—129	209—213
„ wysoko pstréj i szklistéj	127—133	214—224
„ rossyjska girka	126—130	210
„ czerwonéj obsadzonéj	117—127	165—197
„ pstréj	125	204
Żyto krajowe	po 120 funt.	138—139
„ polskie na tranzito		127—128
„ rossyjskie		125—126
Jęczmień duży krajowy	114	114
„ polski na tranzito	114	120
Owies rossyjski na tranzito		108
„ ekstra		113
Groch polski na tranzito		130—135
„ na paszę		124—125
Łopucha rossyjska na trazito		120—140
Rzepak loco rossyjski		22[illegible]—235
Rzepik rossyjski na tranzito		225

Za 10,000 litrów proc. okowity płacono 43—43,25 mr.

Kursa giełdy berlińskiéj: floreny austr. 170,80; ruble rossyjskie 206,75; gdańskie 207,75 mr.

Aleksander Makowski et Comp.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 20 Мая (1 Юня) 1882.